

# Bieszczady – tykająca bomba?

Rozmowa z **GRAŻYNĄ ZAGROBELNĄ**,  
dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów  
Państwowych w Krośnie

– Czy ma Pani przeczucie, że Podkarpacie może być, po Puszczy Białowieskiej, tykającą bombą, która kiedyś będzie odpalona przez niektóre środowiska nazywające się ekologicznymi i oczywiście część mediów oraz celebrytów nie omieszka o sprawie (dez) informować?

– Oznaki sytuacji, w jakiej znaleźli się leśnicy z Puszczy Białowieskiej, są już widoczne na Podkarpaciu. Dotyczy to przede wszystkim obszarów górskich, czyli Bieszczadów i terenów pogórza – prawie połowy powierzchni nadzorowanej przez Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych w Krośnie.

– Jakie są symptomy?

– NGO-sy założyły stronę internetową Turnicki Park Narodowy – na niej każda nasza działalność leśna jest opisywana jako zagrożenie dla stanu tych lasów lub wręcz przestępstwa wobec przyrody.

Mamy „strażników” Karpackiej Puszczy (Magdalena Cielecka, Maja Ostaszewska, Marcin Dorociński i Bartłomiej Topa). Celebrytki: Kinga Rusin i Katarzyna Tusk – oburzają się, że leśnicy wycinają stuletnie drzewa i niszczą wszystko, co cenne dla ochrony przyrody. No i mieliśmy akcję „adopcji drzew” w Lasach Państwowych – za opłatą (według strony: karpaty. wwf. pl). Można było adoptować wskazane na mapie drzewo rosnące w LP. Strona przestała działać, gdy publicznie zapowiedzieliśmy kontrolę legalności tej akcji.

Jesteśmy zasypany różnymi zapytaniami w trybie dostępu do informacji publicznej. Przy opracowaniu planów urządzenia lasu w nadleśnictwach dostajemy po 300-350 wniosków dotyczących głównie zaniechania racjonalnej gospodarki leśnej. Uzasadnienia wniosków oparte są na intuicji i nie mają nic wspólnego z faktami. Oczywiście, opracowany jest jeden wzór wniosku, a reszta jest pobierana w formie elektronicznej ze stron NGO-sów i wysyłana na adres RDLP w Krośnie. Aktywiści pseudoekologiczni atakują nas w internecie, głównie na Facebooku. Jesteśmy tam pomawiani o wszystko, co najgorsze.

– Kto przejawia w tym największą aktywność?

– Tak jak w przypadku Puszczy Białowieskiej – nie możemy jednoznacznie określić organizacji „wiodącej”. Dla przykładu, na posiedzeniu Komisji Projektu Planu w Nadleśnictwie Bircza pojawiło się kilku „hajnowskich aktywistów”. Na pytanie organizatorów: kogo reprezentują, odpowiedzieli, że są indywidualnie i reprezentują siebie.

Mamy do czynienia z dziwnymi argumentami tych organizacji, których członkowie twierdzą, że wszystko, co robią leśnicy jest złe. Spychają nas w kierunku surowcowego modelu gospodarki leśnej, co jest oczywiście nieprawdą. Jednocześnie wskazują, że Lasy Państwowe posiadają ogromne bogactwo przyrodnicze, w tym wiele organizmów objętych ochroną w prawie polskim, a także cennych dla Unii Euro-



Foto: ARCH. RDLP W KROSNIE

pejskiej, mimo prowadzonej przez nas na tych terenach – od 90 lat – gospodarki leśnej. Dlatego według NGO-sów, nie należy na tych obszarach prowadzić żadnej gospodarki, również leśnej, która doprowadziła las do obecnego stanu.

Rozmowa z tymi organizacjami jest bardzo trudna. Wśród nich są bowiem takie, które są zarejestrowane, mają nazwy i swoich przedstawicieli, ale są i inne, które działają anonimowo, akcyjnie, lecz medialnie dość skutecznie. Ktoś to wszystko w określonym celu finansuje. Celem na pewno nie jest dobro polskich lasów i Polski w ogóle.

– Taka trochę partyzantka?

– Nie. Twierdzę, że te grupy nie działają spontanicznie – z sercem na dłoni, tak jak się przedstawiają w mediach. Każdy z członków tych organizacji wie, jakie jest jego miejsce w grupie, co robi i w jakim celu.

– Czy można z nimi rozmawiać?

– Rozmawiać trzeba, ale część tych osób zachowuje się tak, jakby byli wyznawcami jakiejś religii. Dlatego nie chcą merytorycznie rozmawiać, gdyż kanon ich wiary jest już ustalony – wszystko chronić. Jeśli się pytamy o badania naukowe, o analizy, które wskazują, że określone działania gospodarcze wywołują pewne skutki, spotykamy się z milczeniem. Czasami te osoby posuwają się nawet do tak niskich pobudek, jak podrzucanie np. padłych owadów, które mają być dowodem na to, że leśnicy postępują niezgodnie z prawem. Leśnicy mieli wytoczone sprawy karne. Przez kilka lat chodzili do sądów, siedzieli na ławie oskarżonych. Sprawy są oczywiście nagłaśniane w mediach, a gdy w końcu dochodzi do uniewinnienia, nikt o tym już nie mówi.

– O co chodzi tym organizacjom?

– Gdybyśmy to wiedzieli! Mówią, że dążą do powstania Turnickiego Parku Narodowego lub rezerwatu Reliktowa Puszcza Karpacka, aby chronić przed leśnikami unikatowe w skali Europy organizmy żywe. A przecież przy prowadzonej przez nas gospodarce leśnej, organizmy te mają się dobrze i nic im nie zagraża.

W Bieszczadach wnioski idą w kierunku znacznego poszerzenia Bieszczadzkiego Parku Narodowego, tak, aby całe to pasmo górskie było pod ścisłą ochroną.

– **Marzenia o ochronie mają swoją szlachetną nutę.**

– Tak, nikomu nie odbieramy marzeń. Jednak przy okazji ich formułowania, leśnicy są po prostu obrażani. Publicznie mówi się oraz pisze, że Lasy Państwowe niszczą przyrodę, a każde działanie leśników zmierza do tego, aby jak najwięcej wyciąć i sprzedać surowca zanim wejdą w życie formy ochrony gatunków czy siedlisk. Jest to oczywiście czysta demagogia.

– **NGO-sy nie mają dobrych intencji?**

– Dam przykład pierwszy z brzegu. Porost puchlinka ząbkowana występuje na buku, najczęściej na wysokości 15-20 m. Przy wyznaczaniu drzew nie można jej zauważyć. Gdy drzewo zostaje ścięte, wtedy dopiero rozpoczyna się awantura. Dlaczego więc, skoro NGO-sy tak kochają przyrodę ojczystą, ich członkowie czy eksperci nie wystąpią do nadleśniczego, aby go poinformować, że zauważono ten porost. Tak, jakby czekano na możliwość konfliktu, możliwość ataku. Niestety, w takich sytuacjach musimy podejrzewać złą wolę, a nie skłonność do współpracy.

– **Skoro górskie i podgórskie obszary Podkarpacia są tak cenne przyrodniczo, to jaką genezę ma to bogactwo.**

– Rzeczywiście, warto przypomnieć historię górskich i podgórskich lasów Podkarpacia. Na początku XX wieku tereny te były najbardziej zaludnione w Europie, żyła tu głównie ludność pasterska. W czasie wojny i krótko po niej na tych terenach doszło do masowych wysiedleń miejscowej ludności. Po osadach pozostały grunty rolne przekazane Lasom Państwowym do zalesienia. Aż 40 proc. terenów nadzorowanych przez RDLP w Krośnie, to powierzchnie lasów na gruntach porolnych. Zalesienia miały miejsce po wojnie, dziś są to 60-70-letnie drzewostany.

– **Żadna puszcza.**

– Absolutnie. Dzięki pracy wielu pokoleń leśników udało nam się wyprowadzić tam docelowe drzewostany, które NGO-sy nazywają „lasami naturalnymi” i prowadzą narrację, którą logika nakazuje przetłumaczyć na pozbawiony sensu tekst: „Ponad 70 lat gospodarowaliście na porzuconych obszarach zdewastowanych przez system i ludzi, przez ten okres osiągnęliście stan, który my nazywamy „naturalną puszcza karpacką”, dlatego żądamy: pozostawcie te obszary, bo robicie źle – my wiemy lepiej”.

– **Jak na te działania NGO-sów reagują lokalne samorządy i przemysł drzewny?**

– Myślą racjonalnie. Mieszkańcy regionu, gdzie w lasach będzie prowadzona jedynie ochrona bierna, będą żyli w stagnacji. Jakikolwiek kapitał nie przyjdzie tam, gdzie będą obowiązywały tylko obostrzenia o charakterze przyrodniczym. Obecnie z drewnem Podkarpacia związany jest potężny łańcuch ludzi – od pozyskania do przeróbki surowca. Kto zapewni utrzymanie tym ludziom, gdy stworzymy tu skansen?

– **Jakie są więc propozycje podkarpackich leśników?**

– Propozycje, które idą naprzeciw dążeniom NGO-sów, są od lat wdrażane w życie. Zarządzeniem dyrektora regionalnego nr 28 i jego nowelizacją, wprowadziliśmy dużo większe rygory w kontekście działań ochronnym. Na przykład, wyłączyliśmy z użytkowania strefy przypotokowe, 5 proc. tych terenów, o których mówimy, objęliśmy tzw. ostojami ksylobiontów, gdzie owady rozkładające drewno mogą się rozwijać. Czy będą chciały, to już inna sprawa.

– **Ostatnie spotkanie Komisji Projektu Planu w Birczy było dość burzliwe. Organizacje pozarządowe nie zadowolają się propozycjami leśników?**

– Padł wniosek, aby na terenie Nadleśnictwa Bircza utworzyć rezerwat „Reliktowa Puszcza” o powierzchni, bagatela, około 8,5 tys. ha. W tej chwili największy rezerwat w Polsce to Stawy Milickie o powierzchni ponad 5 tys. ha o zupełnie innym charakterze. Proponowany rezerwat jest wyznaczony w 21 kompleksach, tak położonych, że o żadnej gospodarce leśnej w Nadleśnictwie Bircza nie będzie mowy.

– **Same chęci chronienia przyrody nie są czymś nagannym. Jednak ktoś wysłuchuje tych organizacji.**

– Na pewno słucha ich Komisja Europejska, a także różni hejciarze, którzy las oglądają w internecie. Celebryci bardzo aktywnie włączają się w akcje przeciwko Lasom i leśnikom. Wśród nich są niektórzy dziennikarze mediów ogólnopolskich, fotograficy przyrody, także biolodzy, czasami ze środowisk naukowych. Zazwyczaj ich wiedza o lesie, o prawach rządzących ekosystemami leśnymi jest żadna lub znikoma. Wiedza ekspercka ich nie interesuje, oni wiedzą swoje i o tym często piszą w mediach społecznościowych, w skrócie, byle ładnie to wyglądało, więcej zdjęć, mniej tekstu i tak się to kręci. Tu nie ma miejsca na merytoryczną wymianę poglądów.

– **Czy np. regionalne dyrekcje ochrony środowiska z życzliwością odnoszą się do tych pomysłów poszerzania obszarów ochrony biernej?**

– Dyrekcje ochrony środowiska muszą wysłuchać wszystkich stron. Obecnie RDOŚ w Rzeszowie zachowuje się racjonalnie.

– **Czy widzi Pani jakieś granice ochrony, poza którą o żadnej gospodarce leśnej nie będzie już mowy i dojdzie do jej sparaliżowania, skoro już w wielu nadleśnictwach leśnicy nie mogą wyprowadzić np. drzewostanów bukowych (Nadl. Stuposiany), gdyż tworzone są**

„wyspy” jakoby rzadkich, wskaźnikowych gatunków porostów.

– Ale po co tworzyć kolejne nowe obszary chronione, skoro z inwentaryzacji, jaką etapami przeprowadzamy we wszystkich nadleśnictwach krośnieńskiej Dyrekcji LP, wynika, że mamy ogromne bogactwo przyrodnicze? To przecież zasługa leśników. I to są niepodważalne dowody naszej pracy wielu dekad. Inwentaryzacja, która jest wykonywana w sposób bardzo szczegółowy, wskazuje, że bioróżnorodność w lasach gospodarczych jest większa niż w parkach narodowych i rezerwach. Będzie ona co kilka lat ponawiana, zatem będzie można w przyszłości pokazać w liczbach dane, które będą o tym świadczyły. Zresztą, to oczywiście dla leśników, że tam, gdzie prowadzi się gospodarkę leśną, wszystkie elementy środowiska mają jednakowe szanse. Mamy np. piękną jedlinę. Jednak gdy jest to fragment drzewostanu, który nie podlega żadnej ingerencji człowieka, wtedy światło nie dochodzi do najniższych jego części. Gdy pod jedliną jest ciemno, to żyją tam tylko niektóre organizmy. Kiedy jednak pojawia się jakaś polana, prześwietlenie, wtedy pojawiają się kolejne organizmy. My, jako leśnicy, powinniśmy dbać o wszystkie elementy środowiska i nie możemy dawać forów jednemu gatunkowi. Podobnie jest ze zwierzyną. Populacje konkretnych gatunków muszą być kontrolowane, musi istnieć selekcja.

Niestety, ekolodzy patrzą w jeden punkt, w jeden gatunek. Ale pytam się: czym będzie się żywił dzięcioł trójpalczasty, gdy wokół wszystko będzie martwe? Po prostu, wyniesie się stamtąd. Czy o to nam chodzi? Chronić w taki sposób, jak proponują niektóre NGO-sy, z czasem zniknąłby nam przedmiot tej ochrony. Ale to jest kwestia odpowiedzialności, którą ponoszą leśnicy, a nie – często samozwańcy – pseudoekolodzy, którzy są głośni, ale tylko w mediach.

– **Co więc robić?**

– Nie tracić cierpliwości. Uczyć i tłumaczyć. Odpowiadać na zarzuty. Na Facebooku także. Robić swoje i rozmawiać.

Rozmawiał: JACEK DEREK

Po co tworzyć kolejne nowe obszary chronione, skoro z inwentaryzacji, jaką etapami przeprowadzamy we wszystkich nadleśnictwach krośnieńskiej Dyrekcji LP, wynika, że mamy ogromne bogactwo przyrodnicze.